**Zofia Przybyłowska**

Konferencja „Pamięć wszystko obejmie. Losy brzeszczan podczas II wojny światowej”. Brzeszcze, 25 lutego 2020 r.

Zofia Przybyłowska. Temat: **„Pomoc mieszkańców Brzeszcz udzielona wysiedleńcom z Boru podczas II światowej”.**

Poniższe streszczenie zostało opracowane przez pracownika Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej Piotra Hertiga.

*Treść wystąpienia*

Zofia Przybyłowska urodziła się po II wojnie światowej. Omawianą tematykę zna z przekazów rodziców, urodzonych Borzan. Kiedy zastanawiała się nad szerszym przedstawieniem tego tematu, rodziły się obawy o to, czy sprosta wyzwaniu. Jednak kiedy zorientowała się, że świadków tamtych zdarzeń zaczyna ubywać, wtedy doszła do wniosku, że nie może dłużej zwlekać.

Szukała źródeł w Państwowym Muzeum Auschwitz- Birkenau. Tam natrafiła na dwie relacje: Franciszka Włoszka (pochodzącą z roku 1985) i Józefa Narasa, udokumentowaną w roku 1956. Ta skąpa ilość źródeł przedstawiających ten temat skłoniła Zofię Przybyłowską do utrwalania wspomnień mieszkańców Boru i tak powstałą książka „Z dziejów Boru”.

W czasach II Rzeczpospolitej w Borze mieszkało sześćdziesiąt sześć rodzin w pięćdziesięciu siedmiu domach. Przysiólek ten to teren pomiędzy linią kolejową Oświęcim – Czechowice – Dziedzice, Nazieleńcami oraz tak zwanym Majerem.

W trakcie niemieckiej okupacji do 1941 roku ludzie żyli wielkim strachu i starali się przeżyć. Ich głównymi zajęciami była praca w kopalni i na roli.

Na początku marca 1941 roku żandarmi przeprowadzili akcję znaczenia domów. Budynki znakowana krzyżami: czerwonymi bądź zielonymi. Ten pierwszy oznaczał wyjazd do Generalnego Gubernatorstwa lub na roboty do Niemiec, ten drugi wysiedlenie. W dniu 19 marca zakończyło się wysiedlenie mieszkańców Boru. Na wyprowadzkę były dwie godziny, za niezastosowanie się do tych rozkazów groziła kara śmierci. Inwentarz żywy i sprzęt rolniczy, a nawet zebrane wcześniej płody rolne należało zostawić w obejściu Jana Szałaśnego.

Wysiedlonych mieszkańców lokowano w okolicznych miejscowościach: Brzeszczach, Jawiszowicach, Dankowicach czy Kaniówku. Rodzina Zofii Przybyłowskiej skierowana został do gospodarstwa pani Włochowej na Siedliskach. Sytuacja była bardzo ciężka, gdyż chorej pani Włochowej dokwaterowano troje dorosłych i czworo dzieci, a mama pani Przybyłowskiej była w ciąży.

Ze względu na to, że teren obozu koncentracyjnego się powiększał, cala uprawna ziemia rodziny Zofii Przybyłowskiej znalazła się poza ich zasięgiem. Należała ona bowiem do obszaru, gdzie dostęp mieli tylko posiadacze specjalnych przepustek. Oznaczało to jeszcze większe kłopoty z zaopatrzeniem w żywność.

W tej trudnej sytuacji ludzie starali sobie wzajemnie pomagać. Pani Władysława Mrowczykowa użyczyła krowę, której Niemcy nie zarekwirowali. Była to wielką pomocą dla już ośmioosobowej rodziny Zofii Przybyłowskiej. Pomagała również rodzina Sporyszów. Pomagał również zarządca Ryszard Bartke. Załatwił pracę bratu pani Zofii, dzięki czemu ten uniknął deportacji na roboty do Niemiec i pomógł z powrotem ściągnąć do Polski z robót w Niemczech jej ojca. Było to o tyle ważne, ze ojciec pani Przybyłowskiej pracując w kopalni otrzymywał kartki żywnościowe. Kiedy wyjechał do Niemiec, jego kartek zabrakło.

Ryszard Bartke swoją postawą zaskarbił sobie wdzięczność mieszkańców na tyle dużą, że kiedy Armia Czerwona wkroczyła w 1945 roku, wszyscy bronili go przed jej żołnierzami.

Po wyzwoleniu okazało się, że trzydzieści domów na pięćdziesiąt siedem zostało zburzonych, a w tym miejscu stoją baraki funkcjonujące jako stajnie czy obory. I tutaj wypędzeni znowu mogli liczyć na sąsiedzką pomoc. Sporyszowie i Mrowczykowie dalej użyczali własnych domów, dopóki inni nie postawią nowych, własnych.